

KONFRONTACJE



**NAUCZYCIELE IX LO
O MIŁOŚCI.**

**OT, TAKIE RZYMSKIE
WALENTYNKI**

**DLACZEGO (NIE) LUBIĘ
WALENTYNKI**

Spis treści

03

W te Walentynki,
pokochaj planetę, czyli
10 sposobów na
okazanie miłości
Matce Ziemi

05

Niezwykła
historia zwykłych
rzeczy - schrunchies

07

Nauczyciele IX LO
o miłości

11

Ot, takie Rzymskie
walentynki

13

Czym byłoby święto
miłości bez naszych
ulubionych słodkości?

14

Dlaczego (nie) lubię
walentynki

15

Od smutku, przez
disneya i
samoakceptację po
miłość



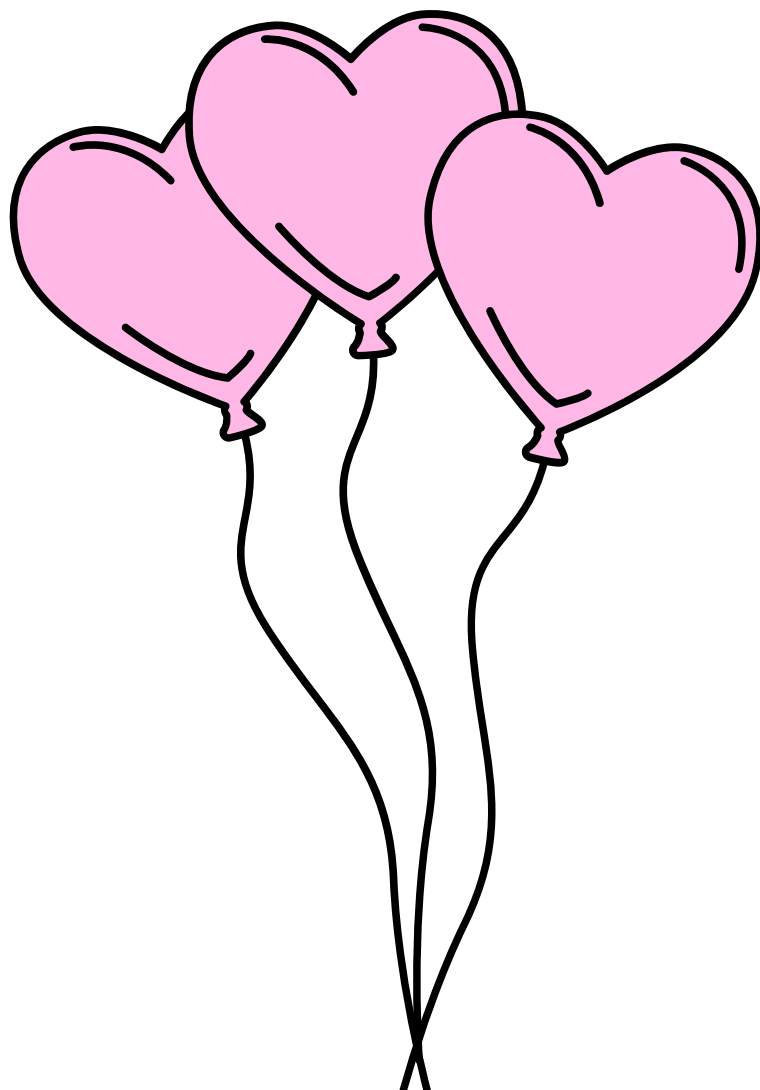
Od redakcji

Święta i ferie minęły nam w mgnieniu oka. Rozpoczął się nowy semestr, można powiedzieć, że każdy z nas otrzymał po raz kolejny czystą kartę i od nas tylko zależy, jak ją zapełnimy.

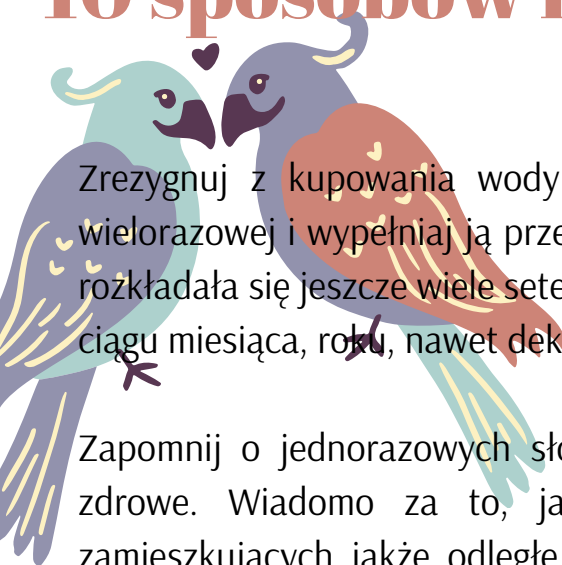
I już mamy luty. Kto by pomyślał, że na nauczaniu zdalnym czas może mijać tak szybko. A co się wiąże z lutym? Walentynki oczywiście. Dlatego też grupa naszych zdolnych autorów z *KonFRONTacji* postanowiła, że również stworzy teksty bazujące na temacie miłości. Oczywiście jednak, żeby nie ulec konsumpcyjnej naturze walentynkowej i nie wejść w kicz postanowiliśmy odpuścić ten temat, chociaż przy niektórych artykułach.

W tym numerze znajdziecie m.in. sposoby, w jakie możecie okazać miłość naszej Matce Ziemi, ale także poznać opinie nauczycieli uczących w naszej szkole na temat miłości i ich upragnionych walentynek.

Redaktor naczelna
Anna Łapka



W te Walentynki, pokochaj planetę, czyli 10 sposobów na okazanie miłości Matce Ziemi



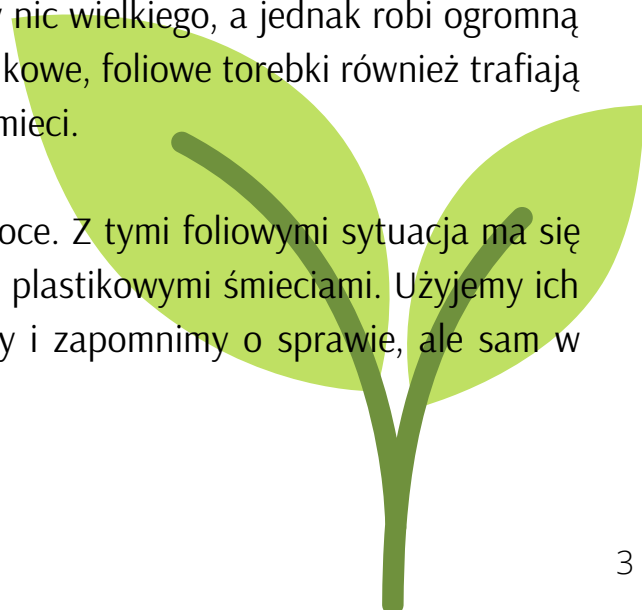
Zrezygnuj z kupowania wody w plastikowych butelkach. Zamiast tego, używaj butelki wielorazowej i wypełniaj ją przefiltrowaną wodą z kranu. Każda jednorazowa butelka będzie rozkładała się jeszcze wiele setek lat po tym jak ją wyrzucisz, a pomyśl ile takich zużywasz w ciągu miesiąca, roku, nawet dekady!

Zapomnij o jednorazowych słomkach! Ani nie jest to potrzebne, ani według niektórych zdrowe. Wiadomo za to, jakie zagrożenia słomki stanowią dla naszych przyjaciół zamieszkujących jakże odległe oceany. Ptactwo wodne, ryby, żółwie i wiele innych biorą kolorowe plastiki za pożywienie i w rezultacie często prowadzi to do ich śmierci. Jeśli dzięki zrezygnowaniu z popularnych rurek możemy w jakimś stopniu temu zapobiec, to zdecydowanie warto!

Nie kupuj fast-fashion, czyli ubrań pochodzących z sieciówek, gdzie nowa kolekcja wchodzi praktycznie co trzy tygodnie. Są to produkty niskiej jakości, wykonane w taki sposób, aby jak najszybciej się popsuły i byś musiał kupić nowe. Tymczasem z wyprodukowaniem każdej koszulki, spodni czy sukienki wiąże się zużycie dosłownie tysięcy litrów wody oraz masy niebezpiecznych chemikaliów, z którymi do czynienia mają nie kto inny, jak wyzyskiwani pracownicy fabryk krajów trzeciego świata, którymi często są również dzieci. O wiele lepiej jest wydać trochę więcej na produkt dobrej jakości albo udać się do lumpeksu i dać czemuś nowe życie.

Zabieraj ze sobą na zakupy materiałową torbę. To niby nic wielkiego, a jednak robi ogromną różnicę, bo podobnie jak wszelkie butelki i słomki plastikowe, foliowe torebki również trafiają do oceanów lub latami rozkładają się na wysypiskach śmieci.

Zaopatrz się w wielorazowe woreczki na warzywa i owoce. Z tymi foliowymi sytuacja ma się bardzo podobnie, jak z innymi wspomnianymi już tutaj plastikowymi śmieciami. Użyjemy ich raz - zwykle nie dłużej niż 15 minut, potem wyrzucimy i zapomnimy o sprawie, ale sam w sobie problem nie zniknie.



Alternatyw jest sporo. Można albo kupić gotowe, albo zabawić się w kreatywne szycie. Nie waży wiele więcej niż foliówki, a część sklepów przewiduje już nawet możliwość zważenia produktu zapakowanego w taki właśnie własny woreczek.

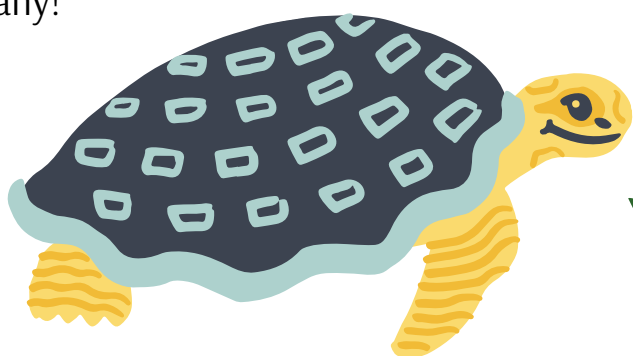
Segreguj śmieci. Dzięki segregacji nawet jeżeli wytworzymy jakiś odpad, to ma on szansę otrzymanie nowego życia i tym samym zaoszczędzenia surowców naturalnych, których zasoby są przecież ograniczone. Nie potrzeba wiele do tego, żeby zacząć - jedynie kilka pojemników i przekonanie rodziny, jak ważne jest to, żeby nie wrzucać wszystkiego do jednego kosza.

Oszczędzaj wodę. Ponownie prawie tutaj banały, a jednak wiele osób wciąż zapomina choćby o tym, żeby zakręcić wodę podczas mycia zębów. Jest bardzo wiele sytuacji, gdzie możemy zmniejszyć zużycie wody, a pamiętajmy jak wielkim skarbem jest i ile ludzi na świecie nie ma do niej dostępu.

Zwracaj uwagę na opakowania. Będąc w sklepie nie zawsze mamy możliwość kupienia wszystkiego na wagę w własnych pojemnikach. Często też z wielu przyczyn nie chcemy tego robić. Zamiast tego, możemy dokonać wyboru pomiędzy produktem zapakowanym w mniej lub bardziej ekologiczny sposób. W takich przypadkach decydujemy się raczej na szkło, metal i papier niż na plastik. A przede wszystkim sprawdzajmy, czy opakowanie nadaje się do recyklingu.

Kupuj lokalnie. Z towarem pochodzącym z importu wiąże się problem dużego śladu węglowego związanego z jego transportem. Z tego właśnie powodu lepiej nie przesadzać z kupowaniem egzotycznych owoców i warzyw i raczej skupić się na tym, co polskie, a nawet regionalne. Ta zasada tyczy się nie tylko jedzenia, bo od lokalnych producentów możemy nabyć wiele więcej.

Mów i informuj innych, o tym, jak ważne jest dbanie o naszą planetę. Szerzenie świadomości ekologicznej to najlepsze, co możemy zrobić. Razem mamy realną siłę zmiany!



Niezwykła historia zwykłych rzeczy - scrunchie

Czy wiążąc włosy w kucyk, zastanawiasz się nad historią swojej gumki do włosów? Jeśli nie, to spokojnie, ja też tego nie robiłam. Do dziś. Stałam przed lustrem i wiązałam swoje włosy w mały cebulowaty kucyk, aż nagle w mojej głowie pojawiło się pytanie: „Kto na to wpadł i jak?”. Myślałam, że szybki research wystarczy, ale zanim się obejrzałam słuchałam już podcastu o... No właśnie o czym? O gumkach do włosów, tak podcastu o gumkach do włosów. Scrunchies, dokładniej. Nam ten rodzaj ozdób do włosów kojarzy się raczej z nazwą „frotka”, która staje się powoli historią, ustępując miejsce swojemu angielskiemu odpowiednikowi. A więc czego ciekawego się dowiedziałam?

Wszystko zaczęło się w latach 80. XX wieku, właściwie później, bo w 1986r. Pierwszym ogniwem w łańcuchu historii scrunchies była irytacja. Tak, irytacja! Każdego dnia Rommy Revson wracała nad ranem do domu wypłutując metalowe opaski ze swoich włosów. Po wielu godzinach pracy jako pianistka i wokalistka w klubie nocnym, musiała stoczyć jeszcze walkę z własnymi włosami. Chciała znaleźć jakieś wygodniejsze rozwiązanie, coś, co nie niszczy jej włosów i jest zwyczajnie wygodniejsze czy przyjemniejsze w użyciu. Rommy odkryła, że całkiem wygodna jest... guma w jej spodniach od piżamy. Więc wypruła ową gumę, a następnie obszyła materiałem. Jakby tego było mało, to swój wynalazek nazwała na cześć swojego psa, który wabił się Scunchie. I tak powstało scunchi. Brzmi znajomo, ale jednak nie do końca, prawda?

W 1987r. Scunchi doczekało się opatentowania jako scunchie. Sprzedaż tych gumek do włosów ruszyła dopiero dwa lata później i okazała się ogromnym sukcesem marki założonej przez Revson – „Rommi”. Jednak historia wynalazczyni tutaj się kończy, ponieważ niedługo potem odsprzedała ona licencję na swój wynalazek firmie Sunci International. Sprzedawali oni gumki jako Scünci, chociaż to i tak nie jest nazwa znana nam dziś. Więc jak doszło do tego, że nazywają się one obecnie w taki, a nie inny sposób? Ta sama marka nieco później dodała do nazwy „r”, ze względu na chwytliwość nowego pomysłu i ułatwioną wymowę.

W latach 90. scrunchies robiły prawdziwą furorę. W Polsce znano je bardziej jako frotki, ze względu na frotowy materiał, z jakiego je wytwarzano. Podczas następnego 10-lecia ustąpiły miejsca swoim cieńszymi zamiennikom, by w kolejnym powrócić w nowej wersji - satynowej czy jedwabnej, a nawet nie tylko jako ozdoba do włosów, ale też bransoletka. Przy czym nie tylko ładnie wygląda, bo jest także dużo zdrowsza dla włosów - nie wrywa ich i nie płącze.

Także od jutra, gdy będziesz wiązać włosy, pomyśl sobie o niezwykłej historii jaką skrywa ta scrunchie, którą trzymasz w ręce (i o jej nazwie!).

Historyczka (ta od zwykłych-niezwykłych rzeczy)



Nauczyciele IX LO o miłości

Święto miłości to dzień, w którym każdy z nas na swój własny sposób okazuje uczucia swojej drugiej połówce. Zapytaliśmy więc nauczycieli naszej szkoły o ich definicje miłości oraz o to, co chcieliby znaleźć w swojej walentynie.

p. Ewa Żukowska-Ciecierska

Jaka, Pani zdaniem, jest miłość?

Pytanie jest bardzo trudne. Jaka jest miłość? Myślę, że to zależy od człowieka i od obiektu tej miłości. Miłość jest taka, jak człowiek i jak obiekt, którym się ją obdarza.

Co polonista chciałby znaleźć w walentynie?

Polonista [westchnięcie]. Myślę, że polonista/polonistka, jak każdy człowiek, chciałby znaleźć piękną historię o miłości, nawet jeżeli to będzie historia kiczowata, ale chyba za wszelką cenę chciałby znaleźć historię o miłości zakończonej happy endem. Piękną, ale prawdopodobną. Na pewno polonista ucieszyłby się z kolejnej historii dramatycznej, wielkiej, napisanej tak świetnie jak „Anna Karenina”, jak „Cierpienia młodego Wertera”, jak „Idiota”. Jednak myślę, że tak prywatnie to ten element człowieczy sprawi, że happy end. Żyli długo i szczęśliwie.

p. Anna Bąkowska-Kubska

Jaka, Pani zdaniem, jest miłość?

M jak Miłość u mnie to M jak Marek

Co chciałaby Pani znaleźć w walentynie?

Moja walentynka... pewnie cichaczem wejdzie po schodach z nieśmiałością niosąc storczyk i nic nie mówiąc.

p. Barbara Tymińska

Jaka, Pani zdaniem, jest miłość?

Trudno odpowiedzieć na pytanie jaka jest miłość? Myślę, że każdy z nas pojmuje ją inaczej. Moim zdaniem prawdziwa miłość nigdy się "nie wypala", ale powinna być "pielęgnowana", żeby mogła się rozwijać, a przede wszystkim trwać. Opiera się na wzajemnym zrozumieniu i kompromisach. Nie znosi rutyny. Miłość z wiekiem ewoluuje. Miłość młodsza jest inaczej wyrażana niż miłość w wieku dojrzałym. W każdym razie to uczucie jest ogromnym, pięknym darem, a gdy jeszcze jest odwzajemniona, to można powiedzieć, że się jest szczęśliwym człowiekiem.

Co miłośniczka książek chciałaby znaleźć w swojej walentynie?

Jaka miłośniczka książek chciałbym znaleźć w mojej walentynie, dodatkowy czas na czytanie książek. Nierealne, prawda? W takim razie może książkę, która zaskoczyłaby mnie oryginalną fabułą, napisaną doskonałym literackim językiem. Rzadko kiedy te 2 elementy idą ze sobą w parze

p. Anna Lauda-Michalska

Jaka, Pani zdaniem, powinna być prawdziwa miłość?

Prawdziwa miłość na pewno musi być odwzajemniona. Kochankowie powinni siebie szczerze i gorąco kochać. Osoby zakochane powinny być względem siebie szczerze i otwarte na swoje zachowania i drobne „fochy”.

Co chciałby dostać geograf w walentynie?

Czekoladową kuleczkę, która wygląda jak Ziemia z dopiskiem „Kilometry nie istnieją”.

p. Grażyna Kicińska

Jaka, Pani zdaniem, powinna być prawdziwa miłość?

Wiecie co, w prawdziwej miłości to każdy powinien być sobą i nie może być tak, że jedna osoba przed drugą coś udaje. Każdy powinien drugiego akceptować i razem pokonywać trudności. Kochający się powinni być szczerzy i otwarci na swoje serca. Osoby szczerze kochające się powinny potrafić razem się śmiać, weselić i płakać.

Co chciałby Pani znaleźć w walentynie?

Chciałabym dostać cytaty albo jakąś ważną myśl, którą osoba, dająca mi walentynkę chciałaby się podzielić. Chciałabym także, żeby moi uczniowie, robiąc cokolwiek w Internecie, kierowali się sercem i sobą, by ta technologia nie zawładnęła nami.

p. Lucyna Redlak

Jaka jest, Pani zdaniem, miłość?

Nie bardzo wiem, jak odpowiedzieć na to pytanie, czy chodziło o definicję, czy tylko przymiotniki, więc odpowiem, że nieskończona, bo prawdziwa miłość nigdy się nie kończy.

Co germanista chciałby znaleźć w walentynie?

Np. bilet do Berlina, uwielbiam to piękne miasto.



p. Marcin Czarnota

Jaka, Pana zdaniem, jest prawdziwa miłość?

Odpowiadając na to pytanie zaczerpnę z Mistrza, Williama Szekspira:
oto jego sonet 116 w najlepszym przekładzie:

William Szekspir - Sonet 116 [przekład Stanisława Barańczaka]

Nie ma miejsca we wspólnej dwojga serc przestrzeni
Dla barier, przeszkód. MIŁOŚĆ TO NIE MIŁOŚĆ, JEŚLI
ZMIENNY ŚWIAT NAŚLADUJĄC, SAMA SIĘ ODMIENI
LUB ZGODZI SIĘ NIE ISTNIEĆ, GDY KTOŚ JĄ PRZEKREŚLI.

O nie: to znak, wzniesiony wiecznie nad bałwany,
bez drżenia w twarz patrzący sztormom i cyklonom -
Gwiazda zbłąkanych łodzi, nieoszacowanej
wartości, choćby pułap jej zmierzył astronom.

Miłość to nie igraszka Czasu: niech kwitnące
Róże wdzięków podcina sierpem zdrajca błady -
MIŁOŚCI NIE ODMIENIĄ CHWILE, DNI, MIESIĄCE
ONA TRWA - I TRWAĆ BĘDZIE PO SAM SKRAJ ZAGŁADY.

Jeśli się mylę, wszystko inne też mnie łudzi:
Że piszę to; że kochał choć raz któryś z ludzi.

Oczywiście gorąco polecam oryginał....

Co chciałby anglista przeczytać w walentynie?

Jeśli chodzi o to pytanie, to chciałbym znaleźć, nietypowo, życzenia zdrowia dla wszystkich,
których znam i ich bliskich oraz jak najszybszego powrotu do normalności.

p. Łukasz Skowroński

Jaka jest, Pana zdaniem, miłość?

∞

Co fizyk chciałby znaleźć w walentynie?

Fizyk jest praktyczny. Ciepłe skarpetki, koniecznie jakiś fajny wzorek typu $E=0.5 \text{ mV}^2$ albo
 $E=mgh$.



p. Anna Stegienka

Jaka jest, Pani zdaniem, miłość?

Miłość z punktu widzenia biologicznego to reakcja biochemiczna. Czujemy kołatanie serca, gdy jesteśmy zakochani, gdyż wydziela się noradrenalina. Jesteśmy szczęśliwi u boku ukochanego, ponieważ hormon szczęścia - dopamina ma na to wpływ. Mówimy o miłości od pierwszego spojrzenia, a to nie spojrzenie, lecz powonienie, to feromony powodują, że ktoś jest dla nas atrakcyjny. A motyle w brzuchu.... to długa historia. Ważne jest jedno: **miłość jest piękna.**

Co chciałaby Pani znaleźć w walentynce?

Nie oczekuje życzeń walentynkowych od uczniów. Dla mnie ważny jest kontakt z uczniem, dialog i uśmiech na twarzy, który mogę obserwować na lekcji.

p. Iwona Bednarczyk

Jaka jest, Pani zdaniem, miłość?

Prawdziwa miłość jest wieczna i trwa. Jest nieprzewidywalna i to jest najpiękniejsze. Nieustannie nas zadziwia!

Co chciałby Pani znaleźć w walentynce?

Nie potrafię tego ująć w słowa, ale skoro miłość jest nieprzewidywalna i każdego dnia nas zaskakuje to tak naprawdę nie potrzebujemy niczego już więcej. Ona sama nam wystarczy.



Ot, takie Rzymskie Walentynki

Założenie Rzymu obrosło wieloma legendami. Wśród nich najbardziej charakterystyczną jest opowieść o wilczycy, która w grocie pod Palatynem wykarmiła bliźnięta: Remusa i Romulusa. Mit nabiera odrobinę innego wydźwięku, gdy zrozumiemy, że wilczyca po łacinie to LUPA, a słowo to dla Rzymian było zarazem synonimem taniej prostytutki...

Mit wilczycy i wspomnianej groty był tak silny w Rzymie, że jednym z najważniejszych świąt w kalendarzu stały się obchodzone w lutym Luperkalia, w czasie których wybrani młodzi mężczyźni w grocie pod Palatynem składali ofiarę z kozła i psa. Następnie młodzieńcy musieli własnoręcznie oskórować zwierzęta, spływając ich krwią i przyprawiającą o nudności wonią zwłok. Z otrzymanej w ten sposób skóry robili sobie przepaski na biodra i skręcali rzemienie. Następnie wychodzili z groty i niemal nadzy, pokryci zakrzepłą krwią dopiero co zarżniętych zwierząt, biegali po mieście, starając smagnąć dziewczęta, pragnące zająć w ciążę rzemieniami ze skóry zarżniętego chwilę wcześniej kozła. Zwyczaj ten był tak utrwalony w świadomości mieszkańców Miasta, że praktykowano go jeszcze wiele lat po tym, jak chrześcijaństwo wyparło wszystkie wierzenia pogańskie.

Dzisiaj bardzo dalekim echem Luperkaliów są obchodzone przez nas walentynki, których data przypada dokładnie na ten sam dzień, w którym rzymskie dziewczęta z udawanym strachem i wśród pisków nadstawiały się półnagim młodzieńcom, by ci mogli lekko uderzyć je „zapewniającym płodność” krwawym rzemieniem.

Rzym jednak na tym nie poprzestał. Zanim emocje po Luperkariach zdążyły opaść, kolejne święto czekało na rzymian w marcu. Bóg Liber i jego żeński odpowiednik Libera, choć nie doczekali się własnych mitów, doczekali się swojego dnia - Liberalii. Ku czci naszego Rzymskiemu odpowiednikowi Dionizosa, podczas Liberalii 17-go marca, w całej Italii na skrzyżowaniach dróg, czy też w centrum miasta dekorowano gigantyczne męskie przyrodzenia.

Jeśli któremu Rzymianinowi brakowało, jednak rozrywki przez resztę roku pozostawały mu Bachanalia. W noc bachanalii, których w niektórych okresach było nawet 5 w miesiącu, na cześć boga Bachusa, a przynajmniej tak twierdzili by wszyscy biesiadnicy, świętowano powszechnymi orgiami. Obrzędy te szybko obrosły w Rzymie złą sławą i zostały zakazane przez senat rzymski w 186 p.n.e. wiązało się to z prześladowaniami religijnymi i wymordowaniem według Liwiusza około 7 tys. uczestników bachanalii. W taki oto dość krwawy sposób rozprawiono się z rozpustnikami i odebrano Rzymianinowi całoroczną wymówkę do wyciszenia sumienia.

Po, krótkiej starożytnej historii święta zakochanych, życzymy wam udanych choć pewnie mniej pokręconych niż te w starożytnym Rzymie walentynek.

Anton



Czym byłoby święto miłości bez naszych ulubionych słodkości?

Pisząc ten tekst, myślę z tkliwością o zbliżającym się dniu. Jest to z pewnością jeden z najważniejszych, najbardziej uroczych i najśłodszych dni w roku, który skłania nas do refleksji na temat: czym jest prawdziwa miłość. Kawiarnie i cukiernie pękają tego dnia w szwach, oferując najlepsze słodkości dla zakochanych i nie tylko. Każdego roku tego dnia wzrasta popyt na czekoladki i inne słodkości, które później ofiarowujemy najbliższym. Sprzedawcy również celebrują ten czas i w szczególny sposób zachęcają do kupna swoich produktów.

Oczywiście tego dnia nie chodzi o okazywanie miłości jedynie drugiej osobie, ta wyjątkowa data figurująca w naszych kalendarzach jest także momentem idealnym do okazania miłości naszemu prawdziwemu „ja”. Można spędzić miło czas we własnym towarzystwie i, oglądając serial podczas zajądania się smakołykami, sprawić przyjemność ukrytemu w nas małemu dziecku, które tak rozpaczliwie domaga się czasem czułości. W obecnych czasach z powodu pandemii wspólne wyjście jest uniemożliwione, ponieważ wszelkie kawiarnie i restauracje są zamknięte, zaleca się natomiast pozostanie w domach.

A jednak świat stoi otworem i udostępnia nam pole do działania! Po co narażać siebie i najbliższych stojąc w kolejce do kasy w sklepach pełnych ludzi, skoro można coś zrobić samemu? W Internecie z pewnością nie zabraknie przepisów, które pomogą nam okazać naszą miłość i zastąpić słowa gestem. Możemy wyrazić naszą miłość poprzez upieczenie faworków, pączków lub innych słodkości. Oczywiście jeśli ktoś nie ufa swoim zdolnościom kulinarnym, może udać się do sklepu (pod warunkiem zachowania dystansu społecznego). W cukierniach i z pewnością nie zabraknie słodyczy w samo święto miłości. Pielęgnujmy nasze uczucia i okażmy je poprzez gest świadczący najlepiej o naszej trosce i głębokim oddaniu. Wiele osób jest zdania, że nie muszą celebrować tego święta w zgodzie z kalendarzem, ponieważ obchodzą je przez cały rok.

Zadbajmy o naszych bliskich (a także o siebie)! Zdobądźmy się na spontaniczny gest czułości, ofiarujmy naszym bliskim swój czas i wysiłek, nawet jeśli (na przykład z powodu kilometrowych kolejek) nie udało nam się to w sam Tłusty Czwartek – święto miłości.

Katherine Parr

Dlaczego (nie) lubię Walentynki/walentynek

Od kilku lat nie znośm walentynek. Nie dlatego, że nie lubię patrzeć na zakochanych, ani z tego powodu, że nie lubię miłości. Nic z tych rzeczy. Walentynki denerwują mnie przez to, co sprzedawcy i handlarze wyczyniają z tym wydarzeniem. To, że wszędzie widnieją reklamy z walentynkowymi pralinkami, czy innym dziadostwem, do którego doklejony został przymiotnik „walentynkowy” razi moje (mimo wszystko niezbyt wysublimowane) poczucie klasycznej estetyki. Kulturowa presja na „bycie zakochanym”, przypisująca miłości kolor czerwieni, każąca w schematyczny sposób oznajmiać drugiej osobie oraz (a może „przede wszystkim”) całemu światu swoje jakże gwałtowne uczucia (czerwień to kolor męczeństwa, cierpienia, życia, ofiary) również skłania mnie ku drodze „kontr”... a może by tak stanąć w opozycji do kultury masowej, popularnej, zawłaszczającej publiczną przestrzeń?

Nie będę dzisiaj zbyt dużo pisał na temat walentynek. Niech każdy obchodzi to święto jak mu się żywnie podoba. Niezmiernie jednak irytuje mnie również wymiar językowy owych „obchodów” - częstymi hasłami są: „Zakochani w walentynki”, czy podobnego typu „złote myśli” podkreślając świąteczny (a więc okazjonalny) wymiar uczucia. Według mnie ludzie powinni kochać siebie przez cały rok, a nie tylko w jeden dzień. I z tą konkluzją was zostawiam <3

Udanych
walentynek życzy

Nieznany artysta, pisarz



Od smutku, przez disneya i samoakceptację po miłość

Smutek

1. «stan psychiczny będący następstwem przykrych przeżyć, kłopotów»
2. «przygnębiający, smutny nastrój panujący gdzieś»

Począwszy od kołyski, człowiek spotyka się z różnymi rodzajami smutku, rozczarowania, melancholii i nostalgii. Gdy taki maluch rodzi się, od razu zaczyna płakać – to jest jedyny znany przez niego sposób komunikowania innym swoich potrzeb. Kiedy jest małym dzieckiem płacze, bo czegoś nie dostaje, bo jest niezrozumiany przez dorosłego, który nie pozwala mu zrobić czegoś samodzielnie. W czwartej klasie podstawówki płacze, bo nie rozumie zadania z matematyki, które rodzice usiłują mu wytłumaczyć. Potem zaczyna dorastać. Płacze, bo nie wie, co się z nim dzieje, bo czuje się obco, bo jest sfrustrowany przez sytuację, dziejącą się wokół niego. W końcu zaczyna brakować łez – wiem z autopsji.

Najgorszym momentem w dorastaniu jest chyba jednak akceptacja. Człowiek czuje, że zawodzi swoich bliskich, jest smutny, bo dostaje gorsze oceny, a jego życie nie wygląda tak, jak każdemu ośmiolatkowi oglądającemu filmy Disneya się wydawało. Teraz już wiem, że ci wszyscy szesnasto- siedemnastolatkowie, nie dość, że są odgrywani przez o wiele starszych aktorów, to jeszcze ich problemy nijak się mają do tych, jakie każdy z nas przeżywa w rzeczywistości. Znać kogoś, kto okazał się być dziedziczką tronu nikomu nieznanego królestwa albo uratował księżniczkę z wieży? Ja też nie.

Jednak przyznaję otwarcie, iż dalej nie rozumiem, że życie to nie musical czy komedia romantyczna. Przecież nikt nie pojawi się znikąd i nie powie „Cześć, jestem XYZ i kocham cię”, prawda? Gdyby to tylko było takie proste...

Co więc łączy: płacz i filmy Disneya? Samoocena. Zapewne znacie ten wzór: główny bohater (czy też bohaterka) ma fatalną samoocenę, nagle pojawia się jakiś mentor (czy też mentorka), który mówi „Ej, jesteś super i w ogóle to zrobię ci metamorfozę” a potem znikąd pojawia się muzyka i jakiś miliard zalotników. Mam dwa pytania: Gdzie znajdę kogoś, kto mi zafunduje taką metamorfozę i jak mogę się do tego zapisać? Każdy z nas jakoś siebie postrzega, ocenia, wartościuje – wiemy, że z samooceną bywa różnie: czasem jest wyższa, by (bywa, że dosłownie po chwili) okazać się niższą. Jeśli tak, jak ja zaliczacie się do tej drugiej grupy, to nawet nie wiecie jak mi przykro, że siedzimy w tym razem!



Ale nawet przy fatalnym nastroju należy pamiętać, że to tylko „jedna strona medalu”, subiektywna perspektywa (czasami rozjechanej przez walec żaby). Nie zapominajmy, że świat jest wielokrotnie złożony, toteż grupa ludzi rozczarowanych Disneyem ma swoje podgrupy, w tym grupę smutnych, lecz wciąż romantyków, którzy swoje emocje wypłakują, zjadają, przesypiają czy też przelewają na papier lub ukrywają. Czy kiedykolwiek zdarzyło Ci się pragnąć miłości tak bardzo, że aż bolało Cię od tego serce, a mimo tego nawet nie miałeś/miałaś w polu widzenia cienia osoby, która Ci się podobała? Też wyobrażasz sobie przed snem, że leżysz w ramionach jakiejś postaci z filmu, serialu czy też książki? Tak? Zatem witam w tej grupie! ... tu jest fatalnie...

Okropności dodaje jeszcze fakt, że najczęściej ma się przeświadczenie, iż jest się jedyną osobą w otoczeniu, która jakiegokolwiek miłości nigdy nie doświadczyła (nawet tej nieszczęśliwej, nieodwzajemnionej, źle ulokowanej). Co więcej, za każdym razem, gdy zbliżają się jakiegokolwiek święta, wszyscy życzą Ci miłości i wypytują o jakichś potencjalnych kandydatów na wybranka/wybrankę serca. Znamy to, czyż nie? A na dodatek mówią Ci jeszcze, że masz dużo czasu i że w ogóle w rodzinie to wszyscy tak późno się zakochują, a twoja kuzynka na studniówce była bez partnera i przeżyła.

Więc teraz wchodzę ja, cała na białą. Niepoprawna romantyczka, która nigdy w związku nie była i zabieram głos w „tej naszej sprawie”. Wystarczy. Naprawdę. Czy ktoś jest mi w stanie oddać te wszystkie te lata zamartwiania się, bo jestem sama, nikt mnie nie kocha, a wszyscy wokół byli już w przynajmniej jednym związku? Nie, oczywiście, że nie. Czy ktoś jest w stanie przemówić mi do rozumu, że zazdrośczenie wszystkim związkowi jest chore? Nie. A czy ktoś jest w stanie znaleźć mi drugą połówkę od tak? Myślę, że to już nie wymaga odpowiedzi.

Wiem, jaka jestem. Wiedzą to też moi najbliżsi. Ale czy coś w tym zmienię? Nie! Dalej będę oglądać wszystkie możliwe komedie romantyczne, czytać książki i oglądać filmy, w których wszyscy się kochają i są jednorożce! Będę to robić po to, by przez następny miesiąc znowu użalać się nad sobą i płakać, że nigdy nie znajdę miłości.

Ale spytaacie mnie, jak z płaczu doszłam do próby akceptacji siebie poprzez nawiązanie do miłości. Nie wiem, może dlatego, że znowu płaczę z tęsknoty za miłością, której nie doświadczyłam? A może dlatego, że chcę pokazać światu, z jakimi uczuciami spotykają się osoby takie, jak ja.

Idę zatem oglądać kolejny film o miłości, bo już sobie popłakałam i musi toczyć się dalej.

Cordelia Blythe



KONTAKT

Szukajcie nas na Instagramie

 <https://www.instagram.com/konfrontacje9lo/>

Czekamy na informacje od Was: co najbardziej spodobało się Wam w tym numerze i co chcielibyście zobaczyć w następnych.

W sprawie współpracy prosimy o wiadomość prywatną na Instagramie.

